GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w eksped. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252

Sroda Suplicjusza m.
Czwartek Anzelma
Piątek Gajusa i Sotera p.

Dziś wschód słońca o godz. 4,30 zach 18.40
Jutro „ „ „ 4.27 „ 18 42
Dziś „ księżyca „ 21, 7 „ 8,37

Nr. 46 | Wąbrzeźno, czwartek 21 kwietnia 1927 r. | Rok VII

O co im chodzi?

Najważniejszym tematem doby obecnej tematem, zaprzątającym wszystkie bez wyjątku umysły w Polsce — jest kwestja pożyczki zagranicznej — amerykańskiej lub angielskiej. Nie jest to zresztą, temat nowy — gdyż niemal od pierwszej chwili naszej niepodległości państwowej walkują go wszystkie po kolei dotychczasowe rządy nasze — jednakże do dnia dzisiejszego był on raczej bajeczką pozostającą w sferze fantazji niemożliwą do urzeczywistnienia.

Dopiero rządowi obecnemu udało się całą tą tak ważną dla nas sprawę skierować na tory realne — i doprowadzić ją do jakich takich rezultatów. Pierwszym etapem do ziszczenia naszych pragnień funtowo-dolarowych — była wycieczka panów doktorów Młynarskiego i Krzyżanowskiego — za ocean — celem nawiazania rokowań pożyczkowych. Wycieczka ta dała rezultaty wprost niespodziewane! Nietylko bowiem że zagranica zgodziła się udzielić nam swych kapitałów — ale nadto postanowiła się zaopiekować nami abyśmy przypadkiem nie „roztrwonili" całej pożyczki na „głupstwa" i nie narazili swych wierzycieli na smutną konieczność „zlicytowania" całej Polski. Tak samo czyni dobry wujaszek, ofiarowując pięcioletniemu Jasiowi pół złotego — i nakazując mu przytem za te kapitały zakupić coś „pożytecznego" — naprzykład książkę lub kilka kajetów — podczas gdy Jaś najchętniej kupił by sobie cukierków lub pistolet. W pojęciu zagranicy widocznie my też jesteśmy takim Jasiem — bo koncern naszych ewentualnych przyszłych wierzycieli — ofiarowując nam swe kapitały — zastrzega się jednak wyraźnie, że nie wolno nam ich użyć na inne cele — jak tylko na stabilizację złotego. — Aby zaś mały Jaś — to znaczy Polska — nie zrobiła wielkiemu wujowi — Zagranicy figla i nie przeznaczyła otrzymanej pożyczki na militaryzację Państwa lub broń Boże na poprawę swej gospodarki handlowej i przemysłowej „wielki wujaszek" zastrzega sobie prawo kontroli żądając, aby w Radzie Nadzorczej Banku Polskiego zarezerwowano dla niego $^1/_3$ wszystkich miejsc (4 miejsca na ogólną liczbę 12

Warunki te — zmierzające do zupełnego opanowania naszych rynków handlowych przez przemysł obcy — są, niestety, aż nadto przejrzyste, abyśmy nie rozumieli przez kogo są inspirowane — i d!a czego je postawiono. Jest rzeczą zrozumiałą, że wierzyciel, udzielając komuś pożyczki — musi się upewnić, że ta pożyczka zostanie mu zwrócona, t.j. że dłużnik nie przeznaczy jej na głupstwa lub błahostki — które i pieniądze pochłoną i korzyści żadnej nikomu nie przyniosą. To też nie mielibyśmy nic przeciwko kontroli — utrzymanej jedynie w tych tylko ramach Ale takie wyraźne zastrzeganie się, przeciw użyciu pożyczki na rozwinięcie naszego przemysłu lub na inne inwestycje gospodarcze — jest tylko dowodem, że komuś musi zależeć na tem, aby Polska do końca pozostała jedynie tylko rynkiem zbytu dla wyrobów obcych — i aby sama nie była w stanie nic więcej eksportować oprócz niezbędnych dla zagranicy surowców.

Dziwna rzecz, jednak, że ci sami wierzyciele udzielając znacznie poważniejszych pożyczek Niemcom — nawet na chwilę nie próbowali dyktować im równocześnie warunków kontroli — ani tembardziej nie usiłowali wskazywać im gdzie i jak mają użyć zaofiarowanych kapitałów.

A przecież - Polska dzisiejsza bynajmniej nie stoi niżej pod względem gospodarczym od powojennych Niemiec, zdemoralizowanych, trapionych komuną i długami — wyczerpanych długoletnią wojną — i szalejących żądzą odwetu na swych... pożyczkodawcach. Mimo takich „kwalifikacyj" — Niemcy pożyczkę jednakże dostali — bez żadnych takich klauzul, jakiemi obstawia się Polskę, pomimo, że nie mamy ani tylu długów, ani rewolucji i pomimo że z klęski inflacyjnej zdołaliśmy wybrnąć o własnych siłach i bez pomocy obcych. Dlaczegóż więc pomimo tej wyraźnej przewagi nad Niemcami zagranica nie może się jeszcze zdecydować na udzielenie nam pożyczki bez tych warunków, uniemożliwiających prawie jej przyjęcie?

Odpowiedź jest jasna! Oto Niemcy jako kraj wyłącznie przemysłowy — w żadnym wypadku nie zgodził by się na to, aby otworzyć swe rynki dla przemysłu obcego — i wolałyby raczej zrezygnować z pożyczki — niż wpuścić do Rady Nadzorczej swego Banku Państwowego — choćby tylko jednego „kontrolera". Ze zaś zagranica musi gdzieś ulokować nadmiar swych kapitałów, na które u siebie miejsca znaleźć nie może przeto z radością przyjęła pierwszą propozycję niemiecką — nie probując nawet stawiać warunków — niemożliwych do przyjęcia.

Inaczej rzecz się ma z Polską. Wiedząc o tem, że od tylu lat pożyczka zagraniczna jest celem naszych westchnień — postanowiono z nami się trochę podrożyć i wytargować co się tylko da

Reasumując powyższe — widzimy jasno do czego zmierza taktyka zagranicy.

Zaangażowawszy swe kapitały w przemyśle niemieckim — stara się ona uniemożliwić nam rozwój naszego przemysłu — abyśmy i nadal pozostali jedynie uniwersalnymi dostawcami surowców dla całego świata — i rynkiem zbytu dla towarów obcych. Byłoby z naszej strony nieoględnością zgodzić się na tego rodzaju kombinacje — tembardziej że jest rzeczą pewną, że zagranica **musi** gdzieś umieścić swe kapitały — i że wśród mocarstw europejskich Polska jest jednym z najpoważniejszych kandydatów mogących zapewnić nietylko spłatę procentów ale i zwrot gotówki.

Obywaliśmy się dotąd bez obcej pomocy — możemy jeszcze czas jakiś bez niej się obyć. Poczekajmy więc aż zmienią się konjunktury i aż zagranica zaproponuje nam warunki dogodniejsze i możliwsze do przyjęcia — a przedewszystkiem mniej upokarzające. J. K.

Krótkie wiadomości telegraficzne.

Za ujęcie sprawcy kradzieży 1 i pół miljona zł. z poczty w Król. Hucie Ministerstwo Poczt i Telegr. wyznaczyło nagrodę w wysokości 60 tys. zł. — oraz 4 procent od sumy jaką się od niego ewentualnie odbierze.

*

Z Budapesztu nadeszła wiadomość, że rząd węgierski czyni przygotowania do podróży hr. Bethlena premjera węgierskiego — do Warszawy.

Przyjazd premjera ma nastąpić jeszcze przed ferjami letniemi.

*

W dn 14 kwietnia odbył się w Warszawie wielki wiec pracowników Poczt i Telegrafów — przy udziale kilku tysięcy osób — przyczem domagano się niezwłocznej poprawy bytu, grożąc w przeciwnym razie strajkiem.

*

W sobotę d. 16 bm. zmarł w Warszawie po dłuższej chorobie znany poseł socjalistyczny i przywódca P. P. S. tudzież redaktor naczelny „Robotnika" — dr. Feliks Perl. Pogrzeb odbył się wczoraj.

*

W Paryżu zmarł słynny autor sensacyjnych powieści kryminalnych — Gaston Leroux.

*

W Wielką Sobotę wybuchł pożar w kościele ś-go Jacka w Warszawie. Przenajświętszy Sakrament został uratowany przez jednego z księży.

Władze sowieckie aresztowały w tych dniach 6 księży katolickich — Polaków pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Polski. Chodzi tutaj o wywołanie nowej sprawy — w stylu słynnej rozprawy przeciwko Męczennikom ks. arcybiskupowi Cieplakowi i ks. pr. Budkiewiczowi.

*

W Ameryce szaleją powodzie. Wylew rzeki Missisipi pochłonął przeszło 200 ofiar — nie licząc innych tragedji, jakie się rozgrywają na terenie Stanów Zjednoczonych.

*

W Kantonie miejscowy gubernator wydał rozkaz aresztowania wszystkich komunistów i rozwiązania Związków Zawodowych. Klęska komuny jest zupełna.

*

W Bułgarji — po okresie najpiękniejszej pogody i szalonych upałów — nastała znowu zima. Dziwne to zjawisko nie znajduje wytłumaczenia.

*

W Jugosławji i Japonji doszło do przesileń gabinetowych. Rządy obu tych państw zgłosiły swoją dymisję.

*

W republice Chile w mieście Sant-Jago miało miejsce nowe trzęsienie ziemi. Około 200 osób zostało zabitych i rannych. Straty materjalne są olbrzymie.

Dalszy ciąg nowej afery szpiegowskiej na Pomorzu.

W związku z aresztowaniami Chrzana i kompanji — policja polityczna działając wspólnie z żandarmerją wojskową wpadła na trop szeroko rozgałęzionej afery szpiegowskiej, której sieć obejmuje nietylko Pomorze — ale sięga nawet w głąb Kongresówki i Wileńszczyzny.

Ostatnio przeprowadzone rewizje dały bardzo bogaty materjał dowodowy — oraz listę osób zamieszanych w tą zbrodniczą akcję przeciw państwową. Opierając się na zebranych informacjach — zatrzymano między innymi na dworcu w Bydgoszczy pewnego kupca z Gdańska, który przewoził tajne akta wojskowe z Włocławka na Pomorze. Po przeprowadzeniu rewizji osobistej — „szlachetnego" pośrednika — kurjera odstawiono do więzienia w Toruniu — akta zaś wraz z rozkazem aresztowania ich doręczycieli — odesły z powrotem do odnośnych oddziałów wojskowych.

W najbliższych dniach należy się spodziewać całego szeregu nowych rewizyj i aresztowań o których powiadomimy naszych Czytelników we właściwym czasie. Tymczasem — dla uspokojenia opinji publicznej — możemy stwierdzić napewno, że władze nasze nie spoczną, dopóki nie doprowadzą do zupełnego unieszkodliwienia całej szajki szpiegowskiej.

Straszliwe morderstwo w Łodzi.

Zamordowanie prezydenta ś. p. Cynarskiego. — Przebieg zbrodni.
Kim są mordercy? — Motywy zbrodni.

Łódź. Jak już donosiliśmy w poprzednim numerze — w piątek zamordowany został pchnięciem noża w brzuch — ceniony i cieszący się ogólnym szacunkiem prezydent miasta Łodzi — Cynarski.

Morderstwa dokonano około godziny 10,30 przed południem na schodach — w chwili, gdy ś. p. prezydent Cynarski opuszczał swe mieszkanie, aby się udać do swego biura. Jaki był przebieg zbrodni — nikt stwierdzić nie mógł. Usłyszano przeraźliwy krzyk „Złodzieje! Na pomoc" — poczem rozległ się tupot — i wszystko ucichło. Zanim zdołano przybiedz z pomocą — mordercy zniknęli — zaś na schodach leżał już bezwładny trup prezydenta.

Wszczęte niezwłocznie śledztwo po kilkudniowych błądzeniach po omacku — doprowadziło wreszcie do aresztowania morderców — które nastąpiło w niedzielę o godz. 5-ej nad ranem. Zbrodni dokonali wspólnie 27-letni Adam Walaszczak i 23 letni Kazimierz Rydzewski — obaj bezrobotni, zatrudnieni przy robotach sezonowych. Zeznają oni, że plan zamordowania prezydenta Cynarskiego zrodził się w ich umysłach pod wpływem pragnienia zemsty — za odmowę przyjęcia Walaszczaka do pracy przy robotach miejskich.

Powziąwszy swą zbrodniczą decyzję obaj mordercy zaczaili się na schodach, czekając na swą ofiarę. W chwili, gdy ś. p. prezydent Cynarski opuścił mieszkanie i znalazł się na scho dach — Rydzewski rzucił się nań z tyłu — i chwycił za ręce — zaś Walaszczak wbił nieszczęśliwemu w brzuch olbrzymi nóż kuchenny — poprzednio w tym celu nabyty.

Ś. p. Cynarski nie miał nawet czasu się bronić — gdyż cała zbrodnia była dziełem jednej se kundy. Zdążył on jeszcze krzyknąć „Na pomoc — złodzieje" — i padł bez życia na schody, zalewając się krwią.

Podczas badania — Walaszczak tłumaczy się, że działał pod wpływem rozpaczy, wywołanej skrajną nędzą z powodu braku pracy. Posiada on na utrzymaniu żonę i kilkumiesieczne dziecko, a nie mając pracy — zmuszony był patrzeć na cierpienia i głód swoich najbliższych.

Na wniosek prokuratora — rozprawa przeciw mordercom odbędzie się w trybie doraźnym

Czeka ich prawdopodobnie kara dożywotnego ciężkiego więzienia — a nawet — może i kara śmierci.

Dowiadujemy się również, że Rada Miasta Łodzi uchwaliła zabezpieczyć byt całej rodzinie tak ohydnie zamordowanego prezydenta — przeznaczając wdowie jednorazową zapomogę 5000 zł. — oraz pensję dożywotnią miesięczną..... Pozatem miasto zobowiązało się kształcić sieroty po ś. p Prezydencie Cynarskim aż do Akademji włącznie

Niezwykle tajemniczy wypadek w Łodzi

W tych dniach wydarzył się w Łodzi niezwykle sensacyjny, niemal jedyny w swoim rodzaju wypadek którego ofiarą padła żona zamieszkałego przy ul. Sienkiewicza 3|5 oficera intendentury W. P. porucznika Władysława Pająka, pani Marja Pająkowa.

Pod nieobecność męża, będącego na służbie w nocnych godzinach zakradł się do mieszkania porucznika Pająka tajemniczy przestępca, który przy pomocy hypnozy uśpił żonę porucznika i obrabował mieszkanie.

Po wizycie tajemniczego gościa zastano mieszkanie w niezwykym nieładzie, z szaf wyrzucona była bielizna, rzeczy porzucone w nieładzie na ziemi, zaś p. Marję Pająkową znaleziono na łóżku pogrążoną w głębokim śnie hypnotycznym.

Niezwykły wypadek ten wydarzył się w nocy z niedzieli na poniedziałek. Mimo natychmiastowej pomoce lekarskiej nie udało się do obecnej chwili zahypnotyzowanej kobiety przywrócić do przytomności.

Ofiara niezwykłego zamachu znajduję się w szpitalu im. Poznańskich, gdzie opiekuje się nią cały szereg lekarzy. Porucznik Pająk zwrócił się do zarządu szpitala z żądaniem przewiezienia uśpionej do domu, czemu jednak, ze względów zasadniczych sprzeciwiła się policja.

Wieść o sensacyjnym wypadku wydostała się już poza granice Łodzi, budząc wszędzie wielkie zaciekawienie. W dziejach kryminalistyki, wypadki tego rodzaju stanowią unikaty. to też nasze władze policyjne, pod kierownictwem komisarza Weyera oraz kierownika I brygady Lutostańskie go wytężyły wszystkie siły w celu wykrycia niezwykłego przestępcy.

Istnieją poszlaki, że obdarzony niezwykłą siłą hypnotyczną zbrodniarz jest mężczyzną, który już kilkakrotnie podczas nieobecności por. Pająka nawiedzał jego mieszkanie, dopytując się żonę o nieobecnego, nie wyjawiając jednak swego nazwiska ani celu odwiedzin. Ubrany był w czarny garnitur i był obdarzony niezwykłą siłą wzroku, o czem żona opowiadała por. Pająkowi jeszcze przed wypadkiem.

Obecny stan ofiary niepospolitego zamachu uniemożliwia oczywiście narazie dalsze jej badania — gorsza jednak, że lekarze wyrażają przypuszczenie, iż nawet po powrocie do przytomności porucznikowa Pająkowa nie będzie sobie zdawała sprawy z przebiegu zajścia, bo przestępca za sugerował ją prawdopodobnie w tym kierunku.

TOMASZ MANN



Przed niedawnym czasem bawił w Polsce jako gość Towarzystwa Literatów Warszawskich (grupa żydowsko-futurystyczna) — mocno przereklamowany — ale tem nie mniej słynny choć o miernym talencie literat powieściopisarz niemiecki Tomasz Mann.

„Literaty warszawskie" urządzili swemu „bożyszczu iście królewskie przyjęcie — witając go jak jakiego genjusza.

Oczywiście pan Mann wyjechał mocno zadowolony z wizyty w Polsce ale że z tem zadowoleniem łączy się również i lekceważenie — to rzecz pewna!.. Jakże niewiele rozumu i talentu potrzeba aby zaimponować polskim literatom mojżeszowego wyznania!.. Wystarczy być niemcem — socjalistą i zwolennikiem komuny — a już okrzyczą cię za genjusza. Możeby jaki inny niemiec spróbował tego samego.

Ważne dla sp. Rolników.

Począwszy od piątku — t. j. od przyszłego numeru Głosu Wąbrzeskiego dodawa będziemy do naszej gazety jeszcze jeden

bezpłatny dodatek,

który szczególniej dla rolników mie' będzie nieoszacowaną wartość. Dodatek nas? nosić będzie tytuł

„Poradnik Gospodarczy".

Redagować go będzie fachowiec — na którego wskazówkach polegać można bezwzględnie a mianowicie

p. inż. Kowalski dyrektor Szkoły Rolniczo-Hodowlanej

w Dębowej Łące. Dzięki fachowemu kierownictwu p. Inżyniera, który pracę swoją poświęca dla dobra Rolników zupełnie bezinteresownie — pismo nasze nabiera

zupełnie nowej wartości.

W ten sposób każdy nasz prenumerator **za skromną sumę 1 zł 70 groszy miesięcznie — mieć będzie odrazu 2 gazety** — a mianowicie **1 gazetę polityczno-społeczną**, informującą wszystkich Czytelników o wszystkich zdarzeniach, jakie miały miejsce zarówno w naszym powiecie jak i w całej Polsce — i na całym świecie — oraz **2. gazetę specjalną fachową — rolniczą**, z której czerpać będzie wiadomości i instrukcje gospodarcze — co wpłynie w sposób bardzo dodatni na podniesienie poziomu wszystkich gospodarstw rolnych.

Radzimy więc szczerze, aby każdy dbający o swoją przyszłość rolnik wąbrzeski

we własnym interesie

podpisał odrazu z góry przedpłatę na miesiąc następny — przez co uniknie straty pierwszych numerów „Poradnika Gospodarczego".

Kto dba naprawdę o rozwój swej gospodarki ten niezwłocznie pójdzie za naszą poradą!... Tylko trzeba się spieszyć!.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 20 kwietnia 1927 r.

— **Echa świąteczne**, A więc już po świętach!... Jak błyskawica — rozjaśniły na chwilę szarą dolę człowieczą — po to, by pozostawić po sobie żal tem większy — czem większą była chwilowa radość — czem większe było szczęście tych dwóch dni minionych — —

Niestety — nie wszystko się odbyło tak, jak nakazuje tradycja!.... Czyż można porównać święta tegoroczne — z hucznemi i wesołemi świętami z lat przedwojennych — albo co więcej — ze świętami naszych pradziadów.? — Nigdy!...

Zaledwie domy bogatsze usiłowały wskrzesić zamarłą tradycję — występując hucznie i szumnie — i budząc zazdrość wśród szarych tłumów nędzarzy, zmuszonych liczyć się z każdym groszem — i nie będących w stanie nawet własnych domów tradycji przywrócić!...

Nawet pogoda — ta tradycyjna, cudna pogoda wiosenna — poszła w tym roku w ślady ogólnej nędzy — częstując nas chłodem i gradem — jak póżna jesień.

Z tem większą za to mocą wskrzesła prastara — tradycja w Świątyniach Pańskich... Tam — wśród przejmującej ciszy, otaczającej Grób Zbawiciela — mogłeś wypłakać cały swój ból całą swą troskę — i nędzy swej się użalić — i uprosić Boga o moc wytrwania — i o wskrzeszenie nadziei na lepszą dolę!... Garnęli się też ludzie do podnóża Boskich ołtarzy... do Grobu Zbawiciela — przy którym straż tradycyjną trzymali bracia — Sokoli — na zmianę z Polską Młodzieżą katolicką i z Bractwem Strzeleckiem.

A gdy już nastał dzień szczęścia — dzień Zmartwychwstania Pańskiego — i zagrały dzwony kościelne — na Rezurekcję zwołując rzesze wiernych — wtedy dopiero w piersiach ludu ocknęła się dawna zapomniana radość.

A po całej Polsce szalały wichry chłodne — niosąc zamiecie gradowe i splatając swój pojęk żałosny z tryumfalną pieśnią miljonów piersi... z poważnem echem tysięcy dzwonów — głoszących światu — że Chrystus zmartwychwstał.

— **Zabawa Pocztowców.** W niedzielę dn. 24 bm. Związek Nizszych Pracowników Pocztowych urządza wspaniałą zabawę — na której program złożą się kuplety, monologi koncert muzyczny orkiestry 63 p.p., śpiewy amatorskie — i nakoniec — wspaniała i nadzwyczaj wesoła sztuka teatralna p. t. „Kominiarz i Młynarz".

Po wyczerpaniu części scenicznej — odbędą się na tej samej sali tańce — przy dźwiękach orkiestry wojskowej.

Mamy nadzieję, że obywatelstwo zarówno miejscowe jak i okoliczne nie pominie tak znakomitej sposobności do rozerwania szarej codziennej nudy — tembardziej, że sama impreza zarówno przez wzgląd na jej organizatorów — jak i ze względu na piękny jej cel, oraz na świetną grę amatorów — zasługuje na najwyższe poparcie.

— **Dzieci — wandale.** Jak nam donoszą nasi Czytelnicy, zamieszkujący w pobliżu parku — dzieją się tam rzeczy — świadczące bardzo smutno o rozwoju umysłowym niektórych rodziców, puszczających swe dzieci samopas — i patrzących przez palce jak ich pociechy niszczą i psują plantacje, łamią krzaki, depcą trawę i klomby — jednem słowem — starają się cały park w możliwie najkrótszym czasie doprowadzić do ruiny.

Stanowczo — w sprawę tą powinna wglądnąć policja — i postarać się dla przykładu schwytać choć kilku młodocianych wandalów — i ukarać ich należycie — po ojcowsku, nakładając równocześnie kary pieniężne na rodziców, nie rozumiejących, że bezmyślne niszczenie własności publicznej, jakiego dopuszczają się ich pociechy — jest najwymowniejszym dowodem zezwierzęcenia i demoralizacji, z.sługującym na najsurowsze ukaranie.

Równocześnie apelujemy do wszystkich obywateli, aby ze swej strony również postarali się w jakiś sposób dopomódz do upiększenia miasta — oddając chłopaków schwytanych na gorącym uczynku niszczenia plantacyj — w ręce policji i nie szczędząc również najenergiczniejszych napomnień swoim pociechom. Plantacje miejskie są własnością publiczną — a zatem tylko publiczność jest obowiązana dbać o ich całość i piękno.

— **Urząd Stanu C wilnego Wypadki urodzeń.** 1) Henryk, Józef Załeński, ur. 1. III. 1927r. 2) Urszula Aurelja Lewandowska ur. 5. III. 1927 r. 3) Felicja Niedzielska ur. 7. III. 1927 r. 4) Lidja, Gertruda Perlińska, ur. 7. III. 1927 r. 5) Helena Kuligowska ur. 9. IIII. 1927 r. 6) Felicja, Marja Klimaszka ur. 7. III 1927 r. 7) Konstanty Kazim Orzechowski ur. 11. III. 192' r. 8) Marja Litwin ur. 12. III. 1927 r. 9) Wanda, Antonina Dulak ur. 15. III. 1927 r. 10) Henryk, Zygmunt Rahn (nieślubne) ur. 15. III. 1927 r. 11) Bogusława Gertruda Małkowska ur. 17. III. 1927 r. 12) Stanisław Lencki ur. 17. III. 1927 r. 13) Edward Józef Wopp ur. 19. III. 1927 r. 14) Krystyna, Teresa Jaroszewska ur. 20. III. 1927 r. 15) Halina Padłewska ur. 21. III. 1927 r. 16) Gertruda, Jad-

Aresztowanie szajki bandytów w pow. Wąbrzeskim.

— Kradzieże i włamania w Wąbrzeźnie — Obława — Skąd mieli informacje — Ukryty pod mchem — „Ptaszęta na" drzewie — Kim są bandyci — Skazany na śmierć — Uciekinierzy z więzień — Poszukiwania za herszem — Likwidacja szajki.

Jak grom z jasnego nieba — wzburzyła całe nasze miasto wiadomość o ograbieniu składu p. Rollirada tudzież o całym szeregu kradzieży dokonanych w różnych domach przez nieznanych bliżej sprawców w których domyślano się jednak niedawno zbiegłych z więzienia toruńskiego skazańców, mających operować właśnie w naszej okolicy.

Kilkudniowe poszukiwania nie dały jednak żadnej pewności w tym względzie — ustalono jedynie przypuszczalną kryjówkę bandy — dzięki informacjom jakich udzielili policji dwaj schwytani na ulicy włóczędzy — złodzieje przy których znaleziono między innemi towar, skradziony na szkodę p. Wietrzyńskiego — oraz skórę od szynki pochodzącą z kradzieży dokonanej u p. Klingera.

Opierając się na informacjach aresztowanych rzezimieszków — policja postanowiła urządzić obławę w lesie Wałyckim— gdzie według wskazówek otrzymanych poufnie z różnych źródeł — miało się znajdować gniazdo bandytów. Do obławy przyłączył się również z własnej ochoty p. hr Dąbski z Wałycza — na czele zmobilizowanych robotników folwarcznych których obecność stanowiła b. poważną pomoc dla policji.

Otoczono olbrzymiem ruchomem koliskiem ludzi cały las — poczem żywe sploty zaczęły się się nieomylnie zwężać tak, aby „zwierzyna" nie mogła w żaden sposób wymknąć się poprzez nieuniknione w takich razach luki. Obława trwała już z górą godzinę — nie dając żadnych wyników — gdy nagle jeden z obecnych zauważył, że mech w jednem miejscu zaczyna się w sposób zgoła niesamowity,. poruszać. Zaintrygowani tym niezwykłym objawem policjanci — odrzuciwszy bezsensowne przypuszczenie, jakoby mech nagle ożył — doszli do wniosku, że musi tam być „coś" lub „ktoś" kto ten cały ruch spowodował. Jakoż zbliżywszy się nieco więcej do owego tak intrygującego miejsca — stróże sprawiedliwości naszego powiatu — ujrzeli nagle wystający z pod ziemi.... but zakończony kawałkiem nogi. Pociągnąwszy z pewną siłą za ową ciekawą stopę — ku ogólnemu zdumieniu przekonano się, że noga bezpośrednio łączy się z tułowiem i głową — należącą do jednego z poszukiwanych nocnych gości p. Rollirada, Klingera, Hajdla itd.

Jak się okazało nieszczęsnym owym za życia już zakopanym „nieboszczykiem" był niejaki „pan" Dybaszewski Czesław— młodzian, urodzony w roku 1903 w Pińsku — a który w niewiadomy sposób przywędrował aż w nasze strony na gościnne występy, zakończone 3 letniem więzieniem w Toruniu.

W chwilę po schwytaniu pierwszego ptaszka — któremuś z policjantów przyszło na myśl, żeby spojrzeć do góry — gdzie coś się właśnie na drzewie poruszyło. Jakież było zdumienie ciekawego policjanta — gdy zamiast spodziewanej wiewiórki lub wrony — spostrzegł wśród gałęzi drugiego przedstawiciela poszukiwanej szajki — a mianowicie niejakiego Wiktora Kruszczyńskiego urodzonego w r. 1903 — aż w Poczdamie

Wzięci na spytki obaj przyłapani przyjaciele stwierdzili jednomyślnie że w d. 6 kwietnia b. r. zbiegli kombinacyjnie z więzienia gdzie mieli do odsiadywania jeszcze 3 lata. — W czasie wędrówki — spotkali się oni jeszcze z trzecim bandytą wykwalifikowanym w swoim zawodzie należycie — czego dowodzi choćby jego kilkakrotna ucieczka z różnych więzień tak w Polsce jak i w Niemczech, gdzie był on nawet skazany na karę śmierci której jednak zdołał szczęśliwie uniknąć wziąwszy poprostu nogi za pas — i uciekając gdzie oczy poniosą.

W towarzystwie tak dzielnego kolegi nie wypadało próżnować przeto cała trójca urządziwszy wspólną naradę postanowiła wszcząć na nowo działalność złodziejsko — bandycką obierając sobie powiat Wąbrzeski jako teren operacyjny.

Przystąpiono tedy do „czynów" Na początek ogołocono skład p. Rolirada — poczem okradziono p. Klingera p. Hajdla oraz paru innych jeszcze obywateli tutejszych i zaopatrzywszy się jako — tako w zapasy na plenarnem zebraniu sławetna trójka łotrowska uchwaliła działalność swą rozszerzyć — przez powiększenie bandy. W tym celu przyjęto jeszcze do towarzystwa paru innych włóczęgów jak Gładysza Wład. i Lewickiego Jana — poczem in graemio cała szajka urządziła sobie wspólną ucztę = zakończoną powzięciem całego szeregu projektów na przyszłość — których na szczęście dla miasta — nie zdołano już urzeczywistnić — z powodu schwytania nowo zwerbowanych przez policję.

Aresztowanych i zakutych w kajdanki towarzyszy: Kruszczyńskiego i Dybaszewskiego odstawiono niezwłocznie do więzienia — poczem policja udała się z powrotem do lasu celem schwytania pozostającego jeszcze na swobodzie herszta — o którym niestety — żaden ze wspólników nic nie chce powiedzieć.

Niestety — wszelkie dalsze obławy i poszukiwania — trwające aż do niedzieli — pozostały bez wyniku pomimo najszczegółowszych rewizyj i dokładnego przetrząśnięcia lasów.

Jednak policja nie traci nadziei, że prędzej czy później wpadnie on w pułapkę o ile oczywiście poprzednio nie postara się opuścić naszego powiatu. Dzięki informacjom i wskazówkom aresztowanych bandytów —policji udało się zato odszukać cały szereg przedmiotów, pochodzących z kradzieży w hotelu „Polonia", w składzie p. Rollirada, u p. Hajdla i u p. Klingera. Rzeczy te jak się okazało — były zakopane w różnych miejscach w lesie Wałyckim — tak, że gdyby nie wskazówki złodziei — nigdy by ich nie odnaleziono.

W chwili gdy piszemy te słowa — poszukiwania za zbiegłym herszem jeszcze trwają. W razie osiągnięcia jakiegoś wyniku pozytywnego — nie omieszkamy powiadomić o wszystkiem naszych Czytelników w następnym numerze „Głosu".

---

wiga Klinger (nieśl.) 23. III. 1927 r. 17) Robert Kamiński ur. 25. III. 1927 r. 18) Bronisław Szynkiewicz ur. 26. III. 1927 r. 19) Mirosław Buller ur. 28. III. 1927 r. 20) Zygmunt Sumiński ur. 29. III. 1927 r.

Zawarli śluby: 1) robotnik Władysław Fein, stanu wolnego, z panną Marjanną Kościelską, służącą zawarli ślub cywilny dn. 3. III.

Wypadki śmierci: 1) Felicja Cwelich w wieku 25 lat, zmarła 1. III. 1927 r.; 2) Stefanja Chylińska w wieku 6 mies. 1. 3. 27. 3) Łucja Murszewska w wieku 4 lat, zmarła 6. III. 1927 r. 4) Józefa Sławińska w wieku 28 lat, zmarła 8. III. 1927 r. 5) Kazimierz Wiśniewski w wieku 22 lat zmarł 9 III 1927 r. 6) Marja Liwtin w wieku 1|2 godz. zmarła 12. III. 1927 r. 7) Antoni Lewandowski w wieku 56 lat zmarł 11. III 1927 r. 8) Jan Ołtuszewski w wieku 53 lat zmarł 13 III. 1927 r. 9) Władysław Karpiński w wieku 14 mies. zmarł 12. III. 1927 r. 10) Stanisława Czajkowska w wieku 2 lat zmarła 12. III. 1937 r. 11) Mieczysław Burszewski w wieku 6 tygodni zmarł 14. III 1927r. 12) Zygmunt Klinger w wieku 6 miesięcy zmarł 14. III. 192ą r. 13) Helena Kuligowska w wieku 8 dni zmarła 1. III. 1927 r. 14) Helena Wiśniewska w wieku 19 lat, zmarła 20. III. 1927 r. 15) Jan Heiman w wieku 81 lat, zmarł 10. III. 1927 r. 16) Willi Ziemer w wieku 3 1|2 mies. zmarł 22 III. 1927 r. 17) Helena Gienau zd. Ziemer w wieku 81 lat, zmarła 23. III. 1927 r. 18 Wawrzyniec Jankowski w wieku 74 lat, zmarł 25. III. 1927 r. 19) Franciszka Rzeczewska z domu Frąckiewicz w wieku 25 lat, zmarła 28. III. 1927 r. 20) Andrzej Wisz w wieku 18 lat, zmarł 29. III. 1927 r.

Urzędnik Stanu Cywilnego.

— Nowe wybryki złodziejskie. W nocy z poniedziałku na wtorek nieznany sprawca uderzywszy z należytą siłą kamieniem w okno wystawy jubilersko-zegarmistrzowskiej p. Lecha Jankowskiego przy ul. Bernarda — przyczynił się w ten „ciekawy" sposób do pęknięcia solidnie grubej szyby — poczem zabrawszy sobie leżące na wystawie pierścionki wartości około 50 zł. — ulotnił się bez śladu. Tej samej nocy również niewykryci dotychczas sprawcy w niemniej tajemniczy sposób dopuścili się kradzieży skór na szkodę p. Kamprowskiego ul. Chełmińska i u pana Dylewicza ul. Mestwina, gdzie zostali jednakowoż spłoszeni. Policja wdrożyła niezwłocznie energiczne śledztwo, którego szczegóły ze zrozumiałych względów trzymane są narazie w ścisłej tajemnicy.

Co to ma znaczyć? Ze wszystkich stron — z pośród sfer naszych Czytelników napływają do nas skargi i zażalenia na listonoszów, którzy pomimo przepisów zarówno w przeszłym jak i w bieżącym miesiącu zupełnie nie zgłaszają się po odbiór przedpłaty za Głos Wąbrzeski. Zainterpelowany w tej sprawie Urząd Pocztowy wyjaśnił nam, że całkowitą winę w tym wypadku ponosi Dyrekcja Poczt i Telegr. w Bydgoszczy, która pomimo kilkakrotnych zapotrzebowań nie nadesłała jeszcze niezbędnych do tego celu formularzy — trudno zaś wymagać, aby Urzędy Pocztowe, nie posiadając żadnych kredytów — drukowały odnośne formularze na własny koszt. To też doszło do tego, że w miesiącu ubiegłym jeden z okolicznych Urzędów Pocztowych wogóle nie rozsyłał listonoszów po przedpłatę na gazety, zmuszając abonentów do osobistego zgłaszania się w tej sprawie w kancelarji pocztowej.

Dziwi nas mocno, że Dyrekcja Poczt i Telegrafów może wogóle w podobny sposób lekceważyć sobie publiczność — i — prasę. Przecież — chyba nie jest rzeczą zbyt trudną zachować pod tym względem punktualność. Tymczasem Szanowna Dyrekcja doprowadza swoją taktyką do tego, że zniechęceni abonenci wolą się częstokroć wyrzec gazety — niż narażać się na nieuniknione w tych warunkach przerwy w ich dostarczaniu — a w dodatku jeszcze — na nieprzyjemności i kilometrowe wędrówki do Urzędów Pocztowych — i połączone z tem — przerwy w zajęciach.

Sądzimy, że Poczty nasze przynoszą dość dużo dochodów na to, aby Dyrekcja mogła się zdobyć na solidniejsze traktowanie tej publiczności i tej prasy, z których kieszeni te dochody płyną. Albo — jeśli już rzeczywiście niemożliwem jest inne załatwianie tych spraw — w takim razie lepiej będzie jeśli Poczta zrzeknie się wogóle pośrednictwa przy odbiorze przedpłaty — i zadowoli się jedynie dostawą gazet wysyłanych przez Wydawnictwa według adresów — tak, jak to ma miejsce przy przesyłce listów. Nie chcemy tej kwestji przesądzać — być może, bowiem, że na obecne opóźnienie w dostawie formularzy wpłynęły jakieś niezwykle ważne przyczyny!?

W każdym bądź razie — bylibyśmy mocno zadowoleni, gdyby podobne wypadki już się nie powtarzały i nie narażały czytelników na nieprzyjemności i przerwy w otrzymywaniu gazet — a wydawnictwa — na poważne straty materjalne i moralne w postaci gwałtownego zmniejszenia się liczby abonentów i prestige'u gazety.

O ile w ciągu najbliższych dni kwestja ta nie zostanie rozstrzygnięta pomyślnie — wówczas prosimy naszych Abonentów o łaskawe nadsyłanie przedpłaty bezpośrednio do naszej administracji — oraz o ewentualne zgłoszenie się do nas celem złożenia swych podpisów na akcie zażalenia, które będziemy zmuszeni wobec takiego stanu rzeczy wysłać do odnośnych Władz Zwierzchniczych.

Sprawa powyższa obchodzi nietylko — nas ale wszystkie gazety, zmuszone korzystać z tak opłakanych usług poczty — dlatego też uważamy, że cała prasa powinna w tej sprawie wyrazić swoje „veto". Smutne to jest — że Dyrekcja lekceważy sobie w ten sposób sprawę druku formularzy. Chyba na przepracowanie i przeładowanie drukarni pracą narzekać nie można — bo chwalić Boga — w Polsce jest dość Zakładów Drukarskich, mogących się podjąć tak prymitywnej pracy. Dlaczego więc dopuszczać do takich opóźnień?

— Nowy prezes Pomorskiej Izby Skarbowej. Jak się dowiadujemy, dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prezesem Pomorskiej Izby Skarbowej mianowany został p. Michał Brzecki, dotychczasowy naczelnik wydziału departamentu podatku majątkowego w Warszawie.

Dotychczasowy prezes Pomorskiej Izby Skarbowej p. Obrzud przechodzi w stan spoczynku.

Z dniem 1 maja odchodzi z Izby Skarbowej w Grudziądzu do Małopolski p Gelb, w miejsce którego przybył do Grudziądza jeden z rewizorów ksiąg z Lublina.

W tych dniach naczelnik Urzędu Skarbowego w Gniewie p. Machalski przeniesiony zostaje jako naczelnik do Urzędu Skarbowego w Brodnicy, zaś dotychczasowy naczelnik tego urzędu w Brodnicy przeniesiony zostaje do Gniewu jako naczelnik Urzędu Skarbowego.

— Łabędź pow. wąbrzeski. Nagły zgon. W Wielką Sobotę zdarzył się pod Wąbrzeźnem nieszczęśliwy wypadek — który zupełnie niespodzianie zakończył się śmiercią jednej z tamt. mieszkanek ś. p. Zarzyckiej. Przebieg tragedji był następujący. Zarzycka — wziąwszy „święcone" — udała się wozem do miasta. Nagle w drodze konie się spłoszyły i wjechały w rów. Wskutek przestrachu i wstrząśnienia — nieszczęśliwa kobieta dostała krwotoku — tak, że w stanie nieprzytomnym odwieziono ją do domu — dokąd zawezwano również lekarza d-ra Kawczyńskiego, który niestety — stwierdził już tylko śmierć.

Wypadek powyższy wywołał ogromnie przygnębiające wrażenie w całej okolicy — stanowiąc jeden więcej dowód do jakiego stopnia niespodzianie może nas Bóg zabrać z tego świata.

— Skarszewy, pow. świecki. Wyprawa „Strzelców" po kury. Przed kilku dniami świecki komendant oddziału „Strzelca", niejaki Maczuga zorganizował wespół z towarzyszami: Srubkowskim, Niewolnym i Broną nocną wyprawę do cudzego kurnika w Gackaah. Złodzieje zadusili 21 kur i zabrali się do odwrotu. Nie mieli jednak szczęścia, bo pod Skarszewami spotkał ich posterunkowy, który wszystkich zatrzymał i wraz z łupem odprowadził do posterunku P. P. Bojową drużynę osadzono w więzieniu, gdzie z niecierpliwością oczekuje podyktowania jej warunków pokoju przed — kratkami sądowemi

Taki oto miała przebieg pamiętna bitwa i sromotny odwrót drużyny „Strzelca" z pod Skarszew, w pow. świeckim.

— Toruń. (Pożar w tramwaju.) W środę, 6 bm. w godz. po poł. niezawodnie wskutek tzw, krotkiego spięcia w przewodach elektrycznych. zapaliła się motorowa wagonu tramwajowym, kursującym na linji Ratusz — dworzec Mokrzański.

Zawezwana straż pożarna zabrała się energicznie do gaszenia znajdującego się na postoju wozu i ugasiła pożar, nim zdołał wyrządzić większe straty.

Pleszew. (Jadała psie i kocie mięso.) Przytrzymano niejaką Maleszkównę Katarzynę, zam. w Pleszewie, która od dłuższego czasu trudniła się łapaniem psów i kotów, które gotowała i zjadała. Jak zeznaje M. mięso, szczególniej kocie smakowało znakomicie, psie natomiast było „trochę twarde!".

— **Trzebień.** (Zmarł pod progiem gdyż siostra nie chciała go przyjąć do domu). Do pewnego gospodarza nieznanego nazwiska, jadącego w stronę Trzebienia zgłosił się Jan Niciński wędrowiec i prosił, by odwiózł go do domu siostry Franciszki Kruczyńskiej, zamieszkałej w Trzebieniu, gdyż jest bardzo wycieńczony i dalej iść nie może. Gospodarz ów zawiózł Nicińskiego do Trzebienia lecz tam jego siostra nie chciała go przyjąć. Niciński położył się pod rogiem swej siostry i wkrótce zmarł.

— **Nowemiasto n. Drw.** (Zgon Starosty). Znany w kołach obywateli pow. lubawskiego Starosta p. Baranowski zmarł dnia 28 marca nagle po krótkiej chorobie w Warszawie. Zmarły, który od dwucch lat był referentem a następnie kierownikiem Starostwa zamianowany został przed trzema mies. Starostą pow. lubawskiego. Pogrzeb odbł się w Warszawie przy udziale lubawiaków.

Chojnice. Pisaliśmy w swoim czasie o słynnej aferze fałszerskiej, którą policji udało się zlikwidować. Fałszerstwo dwuzłotowej monety dopuszczał się komendant „Strzelca" chojnickiego — Rodowicz z żoną i z kolegą — Michałem Styną. W tych dniach odbyła się rozprawa przeciwko fałszerzom — przyczem Sąd skazał Radowicza — na 2 lata ciężkiego więzienia i 10 lat utraty praw obywatelskich.

Żonę jego – na 3 miesiące więzienia za świadome puszczanie w obieg sfałszowanych monet i Michała Stymę na 1 rok więzienia za udzielanie pomocy fałszerzom. (Żadnych prowodynów ma „Strzelec" na Pomorzu!)

Ruch Towarzystw.

— **Wąbrzeźno** w środę dnia 20 kwietnia b. r. odbędzie się schadzka koleżeńska Pracowników Kupieckich w hotelu pod Białym Orłem na którą zaprasza.

Zarząd

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego" Wąbrzeźno
Redaktor odpowiedzialny Józef Kubicki Wąbrzeźno